



Żółw Tuptuś i Wielki Wyścig

Beata Andersson



W słoneczny poranek na zielonej polanie zając Cezary głośno naśmiewał się z krótkich nóg żółwia Tuptusia. Cezary wskazywał łapką na małe nóżki i szydził z powolnego chodu przyjaciela. Inne leśne zwierzęta przyglądały się temu ze smutkiem, ale mały żółw zachowywał pełen spokój.



Zamiast się zasmucić, Tuptuś uśmiechnął się łagodnie i ze spokojem spojrzał zającowi w oczy. Powiedział cicho, lecz pewnie, że Cezary może być bardzo szybki, ale on sam jest przekonany, że wygra z nim wyścig. Zając zamarł ze zdumienia, po czym wybuchnął głośnym śmiechem na tak niespodziewane słowa.



Pewny siebie zając bez wahania przyjął wyzwanie, wierząc, że pokona powolnego rywala nawet z zamkniętymi oczami. Oboje postanowili udać się do mądrej lisicy, aby to ona wyznaczyła trasę oraz linię mety. Lisica starannie nakreśliła patykiem ścieżkę prowadzącą przez leśne polany aż do wielkiego dębu.



Po kilku dniach nadszedł długo oczekiwany moment i na starcie zebrały się niemal wszystkie leśne zwierzęta. Kiedy lisica głośno odliczyła do trzech, wyścig dwóch zawodników oficjalnie się rozpoczął. Tłum kibiców głośno wiwatował, wymachując kolorowymi chorągiewkami.



Tuptuś stawiał powolne, małe kroczki, idąc w swoim stałym i spokojnym tempie w stronę mety. Nie zważał na hałas ani na dużą odległość, jaka dzieliła go od końcowego celu. Konsekwentnie przesuwał się do przodu, krok po kroku, ciesząc się pięknym dniem.



Zamiast tego zając Cezary pobiegł tak szybko, że w okamgnieniu zostawił żółwia daleko w tyle. Biegł niczym błyskawica, a wiatr mierzwił jego długie uszy i puszysty ogonek. Zmiecione z drogi liście tańczyły w powietrzu za jego pędzącymi łapkami.



Kiedy Cezary zatrzymał się na wzgórzu i obejrzał za siebie, nie dostrzegł już nigdzie żółwia. Uznał swój sukces za pewnik i postanowił, że ma mnóstwo czasu na mały odpoczynek. Ziewnął przeciągle i skręcił w stronę rozłożystego, dającego cień drzewa.



Zając położył się na miękkiej trawie i chwilę później zapadł w głęboki, mocny sen. Śnił o swoim pewnym zwycięstwie, nie zdając sobie sprawy z szybko upływającego czasu. Tymczasem ciepłe słońce przesuwało się powoli po błękitnym niebie.



Tymczasem Tuptuś nie zatrzymał się ani na moment, idąc wytrwale mijał śpiącego w cieniu zająca. Przeszedł obok niego cichutko i uśmiechnął się delikatnie, nie zwalniając ani na chwilę. Każdy mały krok przybliżał go nieuchronnie do wymarzonej mety.



Gdy Cezary wreszcie się obudził i przerażony pognął do celu, żółw przekraczał już linię mety. Wszyscy mieszkańcy lasu wzniesli głośny okrzyk radości na cześć nowego, wytrwałego zwycięzcy. Cierpliwy Tuptuś udowodnił, że wiara w siebie i wytrwałość pozwalają pokonać każdą przeszkodę.